

<Przyjdź i zajmij miejsce swe>

Panie Jezu, ukryty w Najświętszym Sakramencie. Przychodzimy do Ciebie spragnieni. Spragnieni miłości, spragnieni życzliwości, spragnieni sprawiedliwości, spragnieni ukojenia bólu, spragnieni odpocznienia. Te nasze pragnienia, które każdy nosi w sobie, bardzo konkretne, odkrywają nam pustkę, którą nosimy w sobie. Którą może nawet próbujemy własnymi siłami wypełnić. Ale oto jesteśmy teraz Panie przed Tobą, wpatrujemy się w Twoje oblicze. Ukaż nam Panie, że każde nasze pragnienie można ugasić tylko w Tobie. Tylko wtedy, gdy my sami wraz z naszą codziennością, naszymi wszystkimi sprawami, zanurzymy się całkowicie w Tobie, w Twojej obecności, w Twojej miłości. Panie, prosimy – odnawiaj w nas dziś naszą wiarę nadzieję i miłość...

<Każdy spragniony>

Wzywajmy teraz Ducha Świętego, który ożywia to co martwe, odnawia to co stare, umacnia to co słabe – przyjdź Duchu Św.

- przyjdź i otwórz nasze serce na Twoje działanie
- przyjdź z darem modlitwy i słuchania Ciebie
- przyjdź i oświełaj nasze umysły, przychodź z pouczeniem
- ...

<Duchu Święty przyjdź>

- ...

- ...

- ...

<Ogarnij mnie płomieniem>

<cisza>

<cisza>

Pierwszą cnotą wlewaną w nasze serce przez Ducha Świętego jest wiara. Jedną ze szkodliwych iluzji dotyczących naszego życia duchowego jest ta, która przedstawia akt wiary jako coś naturalnego – jako coś, co miałyby odpowiadać wrodzonym skłonnościom naszego umysłu i woli.

W rzeczywistości akt wiary jest aktem najbardziej nienaturalnym ze wszystkich: aktem, w którym umysł i wola, ze swej natury lgnące do tego, co pewne i weryfikowalne, chcące się powierzać jedynie temu, co daje gwarancje bezpieczeństwa, muszą wykonać gigantyczny skok w ciemność.

Bóg, składając w nasze serca wiarę, umożliwia przekroczenie naszych naturalnych obaw i nawyku opierania się jedynie na tym, co absolutnie pewne. W akcie wiary w sposób zupełnie niesłychany oddajemy się temu, czego nijak nie da się sprawdzić, co leży poza możliwościami naszego poznania i weryfikacji.

Wydaje się, że rzadko dostrzegamy tę nadprzyrodzoną naturę aktu wiary. Wiara w swojej istocie nie jest sprawą naszej decyzji, podjętym przez nas samym ryzykiem zawierzenia, owocem determinacji naszej woli i umysłu. Jest tak jest naprawdę łaską, która uzdalnia do przebywania w świecie bliskości z Bogiem, Jego tajemnic, Jego obietnic względem nas. Łaską, za którą powinniśmy dziękować i o którą powinniśmy się stale troszczyć.

Wlana w nasze serce wiara nie jest przy tym jednorazowym aktem, wydarzeniem „punktowym”, w którym powierzalibyśmy się nieznanej nam rzeczywistości, ale początkiem najgłębszej przemiany całego naszego życia. O ile na podstawie samego tylko rozumu byliśmy w stanie rozpoznać, kim jest człowiek „według natury”, o tyle tutaj, poprzez wiarę ofiarowaną nam na chrzcie świętym, mamy dostęp do tej miary wielkości, do której zostaliśmy powołani według wzoru Chrystusa.

- Panie Jezu odnów w nas łaskę wiary, abyśmy stojąc w prawdzie wobec Ciebie i nas samych odkryli na nowo godność naszego powołania do bycia na wzór Ciebie – prosimy Cię Panie

- Niechaj wiara, która nie jest naszą zasługą, tylko Twoim darem dla nas, nie będzie tylko na naszych ustach, ale przełoży się w konkret naszej codzienności – prosimy Cię Panie

- Ukaż nam Panie to wszystko, co wciąż zamyka nas na przyjęcie łaski wiary w pełni, naszą pychę, nieufność wobec Ciebie i tego, jak nas prowadzisz – prosimy Cię Panie

<Oceany>

<cisza>

<cisza>

Drugą z cnót wlewanych w nasze serce przez Ducha Świętego jest nadzieja. Nader często pomniejsza się tę cnotę, czyni się z niej ostoję ludzi głupich i słabych. W rzeczywistości nadzieja, którą otrzymujemy od Boga jest czymś zupełnie innymi niż tanie pocieszenie naszej zmęczonej psychiki, pocieszenie, które opierałoby się na mrzonce o lepszej przyszłości, stojącej w kontraście wobec tego, co faktyczne. Nie jest ona także tanim optymizmem, który zakłada naturalnie korzystny bieg rzeczy, nie usiłuje nam wmówić, że „jeśli tylko mocno w coś wierzysz, cały świat będzie ci sprzyjał”.

Cnota nadziei jest przede wszystkim zdolnością ukierunkowania naszych pragnień na to, co ostatecznie istotne, a czego realizacja jest trudna i oddalona w czasie. W pierwszym rzędzie chodzi o zjednoczenie z Bogiem w wieczności, ale także o Boże obietnice odnoszące się do życia doczesnego, jako drogi ku pełni życia. Szczególnie w tym drugim aspekcie wlana w nasze serce nadzieja sprzeciwia się niskości lub też przeciętności naszych pragnień. Jest Bożym wyrywaniem nas z „nieśmiałości” właściwej myślom śmiertelników. Jest zaprzeczeniem postawy, w której za ostateczne kryterium wyboru celów uznajemy nasze przyrodzone siły i możliwości.

Wbrew takiej postawie, dając się porwać dynamice nadziei, działającemu w nas Duchowi Świętemu, widzimy więcej i wyraźniej. Widzimy rozciągające się przed nami życie w perspektywie wielości dobrych i możliwych scenariuszy, w perspektywie wielości szlachetnych dzieł, które dzięki mocy Bożej jesteśmy w stanie realizować.

Po wtóre, złożona w nas nadzieja nie tylko umożliwia nam wybór celu według miary wielkości naszego powołania, ale także podtrzymuje nas w zdążaniu do niego. Jest siłą zdolną oprzeć się smutkowi, rozpacz, także kłamstwu o tym, że realizacja celu jest niemożliwa lub nie ma sensu. Jest podstawą mężnego, wytrwałego i cierpliwego serca, gotowego do ponoszenia ofiar i do opierania się zwątpieniu, do którego kusi nas Zły.

Wlana w nasze serca nadzieja nie jest więc uspokajającą i wrzucającą w bierność naiwną pociechą. Wręcz przeciwnie: to rzetelna, potężna siła, która jest w stanie przekształcać rzeczywistość, kwestionując jej stan obecny w imię tego, co możliwe i co należne w oczach Bożych.

- Panie Jezu, wlej w nas nadzieję, która pozwoli nam dostrzec otaczające nas dobro i wszelkie możliwości aby je nieść innym – prosimy Cię Panie
- Zabieraj smutki, zniechęcenia, sceptycyzm, które usprawiedliwiają naszą bierność - prosimy Cię Panie
- Rozpal nasze serca pasją, by wypełniać Twoje, Panie, pragnienia – prosimy Cię Panie

<Dzielimy się wiarą jak chlebem>

<cisza>

Trzecią z cnót wlewanych w nasze serca podczas chrztu świętego jest cnota miłości Bożej. To w niej najbardziej wyraźnie uwidacznia się zarówno nowość stworzenia, jak i niezwykłość powołania, którym zostaliśmy obdarzeni. Miłość Boża jest nieskończonym udzielaniem się Osób w Trójcy Świętej, miłosnym zatraceniem i rozdaniem siebie. Tak bardzo przekracza ona pod względem doskonałości jakąkolwiek formę miłości ziemskiej, że trudno jest nam znaleźć dla niej analogię. Działający w nas Bóg – Ten, który jest samą Miłością – pragnie jednak naszego uczestnictwa w tej niezwykłej rzeczywistości: po pierwsze w miłości Chrystusa do swojego i naszego Ojca, po drugie w miłości Boga do ludzi. Uczestnictwo w Bożym замыśle miłości względem ludzi odmienia horyzont naszego odniesienia względem innych. Przede wszystkim przestaje nim być sprawiedliwość, uchodząca od czasów antycznych za centrum moralności i właściwy fundament relacji międzyludzkich. W miejsce sprawiedliwości rozumianej jako powinność oddawania każdemu tego, na co zasłużył, Chrystus przynosi to, co nowe i niesłychane: perspektywę Ciała, którego wszyscy jesteśmy członkami. To właśnie w obrębie tej perspektywy miłość Chrystusa powołuje nas i uzdalnia nas do jedności, która była niewyobrażalna dla całej tradycji czysto ludzkiej, nawet tej najlepszej – do jedności, w której cierpienia naszych braci i sióstr są naszymi cierpieniami, podobnie jak ich radości naszymi radościami. Taka właśnie jedność i wynikająca z niej hojność zostają nam obiecane i przyniesione w miłości Chrystusa. Jego miłość rozlana w naszych sercach ma je porwać ku temu, co uchodziło dotychczas za niemożliwe, za czystą mrzonkę wypaczonego umysłu: do rozdawania swojego życia braciom i siostram jako członkom jednego ciała. W swojej istocie jest obietnicą tego, że w zamian za porzucenie perspektywy własnego interesu, kręcenia się wokół własnych potrzeb i zachcianek, otrzymamy po stokroć więcej. W miejsce serca nieszczęśliwego chciwością otrzymamy serce nowe, a w miejsce wypreparowanego, wąskiego kręgu osób, z którymi nam dobrze i komfortowo, otrzymamy cały świat braci i sióstr.

- Panie Jezu, kieruj naszym spojrzeniem na biedę duchową i materialną drugiego człowieka, abyśmy zamiast problemu i niewygody dostrzegli w tych osobach perspektywę spotkania Ciebie, dotknięcia Twoich ran w Twoim mistycznym ciełe, którego wszyscy jesteśmy członkami – prosimy Cię Panie

- Abyśmy rozumieli sprawiedliwość nie jako powinność oddawania każdemu tego, na co zasłużył, tylko jako zatroskanie i zabieganie o to, by każdy człowiek miał zagwarantowany dostęp do tego, co mu się należy, czym Ty go, Panie, w swojej dobroci obdarowujesz – prosimy Cię Panie

- Abyśmy umieli dawać innym nie tylko z tego, co nam zbywa, czego braku nie bylibyśmy w stanie nawet odczuć, ale z naszego niedostatku czasu, pieniędzy i otuchy – prosimy Cię Panie

<Na nowo stwarzaj mnie>